Nr. 504. Kraków, Wtorek 5 Października 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h.
Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 8. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 198. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 2044.

Pióra do powrotu.

Jeszcze w lecie tego roku wojny zrodziła się wśród Polonii amerykańskiej myśl wzruszająca i wspaniała: myśl powrotu do kraju, aby zaludnić Polskę, wyniszczoną przez śmierć i pożary. Ucieleśnienie jej znajdujemy teraz w odezwie, jaką wystosował Komitet Centralny ratunkowy Polski do wychodźców polskich w Ameryce. Podajemy niżej ten wielki dokument miłości ojczyzny, jako świadectwo, że nie zmienia serca na obczyźnie Polak, „tem między narodami słynny, że bardziej niżli życie, kocha kraj rodzinny".

Jak ziści się ten poryw serdeczny, a przedewszystkiem kiedy los na ziszczenie go pozwoli, o tem dzisiaj mówić trudno. Ale i dzisiaj już można z tej dzielnej myśli wyciągnąć pożytek moralny, którego nam tak bardzo potrzeba. Jest nim radosne poczucie, że Polacy, których los wygnał za ocean, czują się dalej dziećmi swej ziemi. Wiedzieliśmy o tem, śledząc ich życie duchowe, przekonywaliśmy się w ciągu zdarzeń wojennych, gdy na ratunek rodaków płynęły od wychodźców dolary, oblane krwawym nieraz potem. To jednak, co obecnie postanawiają uczynić, przechodzi napięciem uczuciowem dar choćby największy. Musimy pamiętać, że o powrocie do Polski myślą ci, którzy opuścili ją, aby pracą na obczyźnie stworzyć sobie byt, gdy im ojczyzna dać go nie mogła. Ci, którzy poszli za ocean po lepszą dolę, chcą wrócić na gorszą może materyalnie, niż kiedykolwiek, bo uczuli, że kraj ich potrzebuje. Myślą o porzuceniu dobrobytu, łatwych stosunków, obfitego wyżycia, aby przenieść się tam, gdzie każdy kęs chleba trzeba będzie opłacać najcięższą pewnie pracą. „Byle w Polsce, między swemi". To ich dewiza.

Czem byłby taki dopływ krwi do naszego wyczerpanego organizmu, mówić nie trzeba. Wiemy, jakim wraca z Ameryki przeważnie nasz wychodźca, zahartowany w trudzie, wychowany do energii, podwajający nabytą sztuką walki o byt te właściwości swego ustroju psychicznego, które wzmacniają nasze nadzieje przyszłości, gdy myślimy o polskim chłopie i polskim robotniku. O ile te zalety miał w swym węzełku, płynąc za morze, wraca nietylko z pełniejszą sakwą, ale z bogatszym mózgiem, z twardszą jeszcze wolą, z pojęciem o sile, jaka tkwi w pracy. Rozrasta się w nim poczucie praw, a wzmaga poczucie obowiązku, ta najcenniejsza z pośród cech człowieka uspołecznionego. A gdy rozejrzy się po ziemi ojczystej wzrokiem, rozszerzonym przez horyzonty nieograniczonych możliwości, widzi ile można zdziałać i ma dumną świadomość, że zdziałać potrafi.

To stężenie mięśni duchowych równoważy zwykle z przewyżką wszystko, co emigracya wnosi ze sobą ujemnego do duszy wychodźcy. Dobór naturalny nie zrzeka się oczywiście i tutaj praw swoich. Słabsi padają w pół drogi, lecz silni wchodzą często na drogę atletyki życiowej. I takich ma teraz dostać Polska z powrotem. Synów wiernych z oddali, gotowych do ucałowania ran ziemi ojczystej, które trzeba będzie zagoić.

Powitamy ich nietylko łzą radości, ale twardym, męskim uściskiem dłoni, bo przyjdą dzielić trud rąk naszych. Przyniosą nam praktyczność Amerykanina, zaszczepioną na polskiej miłości ojczyzny, która sprawiła, że im „zostały jeszcze pióra do powrotu". Niech więc spełni się jak najrychlej ta ofiara, której motor psychiczny czerpie siłę z najgłębszych pokładów ducha narodowego. Wojna umocniła nas wszystkich w woli przetrwania dla przyszłości. Gdy staną znów między nami, wzrośnie jeszcze ta wola, pomnożona o sumę ich męstwa życiowego i ich miłości do wszystkiego co wspólne. Jaśniej spojrzymy ponad zgliszcza, ufni, że wspólnemi siłami łatwiej nam będzie spełnić wielkie przykazanie: „lećmy i odtąd nigdy nie zniżajmy lotu!".

A tymczasem złóżmy tę duchową na razie ofiarę do tych pocieszeń, które usiłujemy wydobywać z klęski i niedoli.

Odezwa Centralnego Komitetu Ratunkowego Polskiego w Ameryce brzmi jak następuje:

Rodacy!

Polski Centralny Komitet Ratunkowy wychodząc z założenia, że praca ratunkowa naszego wychodźtwa dla Polski nie kończy się na doraźnej pomocy pieniężnej, jaką w drodze zbierania datków ofiarnych ginącej z głodu Braci w Ojczyźnie, przynieść możemy — ale że polega w głównej i znacznej mierze na zorganizowaniu systematycznej akcyi, celem dostarczenia po wojnie, wyludnionej i doszczętnie niemal zniszczonej Polsce, świeżych i zdrowych tak fizycznie, jakoteż moralnie, sił do pracy nad odbudową zrujnowanego gospodarstwa narodowego — na ostatnim swym Zjeździe w dniu 22 czerwca b. r. powziął jednogłośnie następującą uchwałę:

Zjazd P. C. K. R. w Am., w uznaniu niezmiernej doniosłości dla gospodarczej i ekonomicznej odbudowy zniszczonych i wyludnionych wojną ziem polskich — sprawy uregulowania i ujęcia w pewien racyonalny potrzebom Ojczyzny odpowiadający system reemigracyi wychodźtwa polskiego z Ameryki do Polski — uchwala porozumieć się bezzwłocznie z odnośnemi organizacyami w Ojczyźnie, celem wspólnego zorganizowania już teraz systematycznej akcyi reemigracyjnej. Zapoczątkowanie i wprowadzenie w życie tej ważnej sprawy poleca Zjazd specyalnej komisyi reemigracyjnej z łona P. C. K. R. w Ameryce wybranej, która działać ma w porozumieniu z komitetem wykonawczym i składać temuż sprawozdanie z wyniku swej pracy.

Otóż w wykonaniu tej uchwały, zorganizowała się w łonie P. C. K. R. komisya względnie wydział reemigracyjny, który nawiązuje stosunki z miarodajnymi pod tym względem czynnikami w Ojczyźnie i dąży do zorganizowania systematycznej akcyi reemigracyjnej tu na wychodźtwie już teraz tak, ażeby z chwilą, gdy wojna się skończy, można było choć w części sprostać zapotrzebowaniu Ojczyzny w tej mierze.

Nie ulega kwestyi, że po wojnie, bez względu na to, czy i jakie zdobycze polityczne Polska osiągnie — wyłoni się przedewszystkiem nagląca potrzeba natychmiastowej odbudowy całego gospodarstwa narodowego, kt're wskutek wojny zupełnej ruinie uległo.

Trzeba będzie zaludnić całe połacie kraju, dziś zupełnie opustoszone — a zaludnić je ludem, dla którego ziemia polska jest świętością, ukochaniem i życiodajnem źródłem, trzeba będzie stworzyć własny rodzimy przemysł i handel, trzeba będzie odbudowywać tysiące polskich wsi i miast, dziś przez straszną pożogę wojny, w gruzy i zgliszcza zmienione.

A do tego wielkiego i świętego dzieła odbudowy trzeba będzie milionów rąk zdrowych i silnych, głów otwartych i serc gorących. Skądże ich wziąć skoro tam na ziemi ojczystej, miliony ludu polskiego, najzdolniejszego do tego właśnie rodzaju pracy — bądź na niezliczonych polach bitew śmiercią bohaterską legły, bądź też wskutek nędzy, chorób i głodu, w męczeński iście sposób z tego świata zeszły.

Ci zaś nieliczni, co w okolicach wyjątkowo mniej klęską wojny dotkniętych, życie i mienie cudem jakimś zachowują — dość będą mieli pracy nad podniesieniem podupadłych, wskutek ogólnego zastoju i gospodarczej ruiny całego kraju, własnych gospodarstw, aby jeszcze innym okolicom z pomocą spieszyć mogli.

A więc nikt inny, tylko my wychodźcy polscy, którzyśmy nie znali tych wszystkich okropności wojny i rozporządzamy zdrowymi nerwami, silnemi rękami i sporym zasobem życiowego doświadczenia i praktyczności w walce o byt na arenie szerokiego świata nabytemi — musimy to zadanie wziąść na swe barki.

A zadanie to wdzięczne, bo tak Ojczyźnie jak i tym wszystkim, co się go podejmą — nieobliczalne korzyści zapewnia.

Ceny ziemi, które w Polsce w ostatnich latach przed wojną, tak niesłychanie wskutek niezdrowej, przeważnie żydowskiej spekulacyi, wygórowane były — po wojnie spadną do ostatecznie niskich granic; w miastach i miasteczkach otworzy się mnóstwo wszelkiego rodzaju warsztatów pracy i ognisk przemysłu i handlu, które wobec kolosalnego zapotrzebowania po wojnie najróżnorodniejszych wyrobów i produktów, a przy równoczesnym braku obcej konkurencyi, znaczne zyski swojskim producentom, na długie lata zapewnić muszą. Byle tylko to wszystko w polskich rękach utrzymać i korzyści stąd płynąć mogące li tylko polskiemu społeczeństwu zapewnić.

Przypominamy Wam Rodacy wymowne słowa posła ludowego ziemi krakowskiej Włodzimierza Tetmajera, który niedawno przez łamy tutejszych pism polskich, do Was wołał.

Czyjeż słowa snadniej mogą trafić Wam do duszy, jak nie tego, co lud polski całem sercem ukochał; co wśród ludu tego długi szereg lat żyje; co wysokie wykształcenie posiadając, artystą malarzem i poetą będąc, córkę chłopa polskiego za żonę pojął i tam w Bronowicach pod Krakowem od lat dawnych z tym ludem pospołu i dla niego wyłącznie, w wiejskiej chacie żyje i pracuje.

Nie wątpimy, że słowa posła Tetmajera, a z niemi i nasz apel, trafi do serc Waszych Rodacy i zagrzeje Was do wspólnej z nami pracy dla ratowania ziemi polskiej z rąk obcych i budowania własnego gospodarstwa narodowego w powstającej do nowego życia Polsce.

Chcąc ten cel osiągnąć, trzeba nam już teraz obliczyć swe siły, jakiemi z chwilą zakończenia wojny, rozporządzać będziemy mogli. Musimy wiedzieć przynajmniej w przybliżeniu — ilu z nas, w jakie okolice, z jakiemi kwalifikacyami, i z jakimi zasobami pieniężnymi — do Ojczyzny powrócić zechce.

W tym celu prosimy, ażeby każdy ktokolwiek z myślą powrotu do Ojczyzny się nosi, zechciał nam możliwie najspieszniej odpowiedzieć na następujące pytania:

1) Czy gotów jest każdej chwili po zakończeniu wojny jechać do Polski?

2) Do której dzielnicy Polski pragnąłby jechać, (podać dotychczasowy zabór, powiat miasto lub wieś)?

3) Jakiej pracy pragnie się na ziemi ojczystej poświęcić (gospodarstwo na roli, rzemiosło, handel, praca biurowa, zawody wolne itd.)?

4) Jakim mniej więcej kapitałem rozporządza?

5) Jaki jest obecny jego zawód, miejsce pobytu i dokładny adres mieszkania?

Wszelkie odpowiedzi i zapytania o informacye, prosimy przesyłać na ręce przewodniczącego Wydziału reemigracyjnego pod adresem poniżej podanym.

Na zakończenie niech nam wolno będzie zwrócić się do tych, którym danem jest w jakikolwiek sposób na opinię i postanowienia wychodźtwa naszego wpływać i wychodźtwu temu drogi wskazywać, jakiemi ono tak ze względu na dobro Ojczyzny, jakoteż we własnym dobrze zrozumianym interesie, kroczyć powinno.

A więc Duchowieństwo polskie, Zarządy organizacyi i prasa polska, są tymi czynnikami, które w pierwszym rzędzie w podjętej przez nas pracy, pomocnymi być nam mogą i do nich to przedewszystkiem zwracamy się z gorącą prośbą o jaknajdalej idące poparcie naszych usiłowań.

Nie chodzi tu o żadną oryentacyę polityczną, lub o jakikolwiek organizacyjny, czy partyjny interes.

Polskę z gruzów, zgliszcz i popiołów dźwignąć, opustoszałe jej ziemie ludem polskim zaludnić i do kwitnącego stanu przywrócić, stworzyć przemysł rodzimy — oto nasz cel jedyny!

Wszak temu celowi — wszyscy Polacy, bez względu na przekonania polityczne, lub różnice partyjne — bez zastrzeżeń dzisiaj służyć mogą i powinni.

Nie masz wolnej i niepodległej Polski, bez ziemi polskiej, ręką chłopa polskiego zoranej i obsianej — nie masz bytu i rozwoju samodzielnego narodu, bez własnego gospodarstwa, przemysłu i handlu.

Zjednoczmy wszyscy nasze wysiłki w tym jednym przynajmniej kierunku, a damy ojczyźnie naszej to, co dzisiaj najlepszego dać możemy!

Wspólnemi siłami, świadomi celu, na wielką rzecz się ważmy!

Budujmy Polskę — na pustkowia cmentarne niosąc życie nowe!

Wydział Reemigracyjny P. C. K. R.
Henryk Setmajer, przewodniczący
1309 N. Ashland ave, Chicago Ill
Prof. Dr *Floryan Znaniecki*.
Emilia Napieralska, *Stanisław Osada*, *Franciszek Barć*, *Henryk Lokański*.

Przeciw wichrzeniom.

Przedstawiliśmy przed niedawnym czasem próby agitacyi socyalistycznej w Warszawie, które zwracały się przeciw Komitetowi Obywatelskiemu ze strony Socyaldemokracyi Królestwa Polskiego i Litwy, „Bundu", oraz lewicy P. P. S. W „Kuryerze Warszawskim" znajdujemy rozumne uwagi w tej sprawie. Oto ich brzmienie:

Położenie robotników warszawskich wywołuje żywe zainteresowanie we wszystkich warstwach naszego miasta i to zainteresowanie bynajmniej nie platoniczne, lecz właśnie wyrażające się w akcyi organizacyjnej i w ofiarności materyalnej prawie powszechnej. Oświecone koła warszawskie okazują pod tym względem dużo uspołecznienia i dużo wrażliwości humanitarnej. Oczywiście, organizacya pomocy dla robotników daleka jest jeszcze od doskonałości, wymaga uzupełnień i ulepszeń, oczekuje jeszcze większych ofiar pieniężnych, ale to, co dotychczas zrobiono i co jest zamierzone, świadczy o gotowości do uczynienia wszystkiego, aby nasze sfery robotnicze ratować od najokrutniejszej postaci niedoli: głodu i chłodu.

Niezależnie od tej akcyi wręcz elementarnej Warszawa złożyła dowód, że dba także o dobro moralne klas pracujących. Uchwała co do nauczania powszechnego nakłada duże brzemię podatkowe na zamożniejszą ludność warszawską. A przecież przyjęto ją z zapałem powszechnym i już setki osób, jeżeli nie więcej, zajętych jest szkolnemi pracami przygotowawczemi. I tutaj także, asygnowanymi przez zarząd miejski funduszami, ofiarność publiczna zaznaczyła się już w tysiącach rubli. A to wszakże dopiero początek. Niech ludzie zobaczą dziatwę, spieszącą do szkół, niech usłyszą robotę warsztatu szkolnego, a jesteście przekonani, iż można oczekiwać jeszcze nowych wysiłków materyalnych i osobistych dla tak popularnej sprawy.

Co się tyczy ogólnej sytuacyi gospodarczej, której przesilenie odbiło się tak ciężko na sferze robotniczej, to ją charakteryzuje fakt zupełnej solidarności interesów fabrykantów i robotników. I jedni i drudzy zainteresowani są w uruchomieniu przemysłu; i jedni i drudzy nie pragną niczego innego, tylko możności przetrwania wojny. Trudno wyobrazić sobie atmosferę, mniej w zasadzie obciążoną antagonizmami wewnętrzno-społecznemi, więcej przepełnioną dokumentami solidarności społecznej.

Niestety, w naszych kołach robotniczych zawsze się znajdzie jakiś posłuch dla haseł niedorzecznych i szkodliwych, wręcz wymierzonych przeciwko interesom samych robotników. Tak więc i teraz, kiedy robotnikom powinno jak najbardziej zależeć na utrzymaniu i wzmocnieniu życzliwej dla nich atmosfery społecznej, znajdują się agitatorzy, kładący im w głowę katarynkowe nawoływanie do „walki klasowej" i szerzący zamęt w samych sferach robotniczych.

Trzeba przyznać, że ogół robotniczy zachowuje się wobec tych nawoływań odpornie. Poważne związki robotnicze zdają sobie sprawę, iż tam, gdzie może być jedynie mowa o akcyi dobroczynnej, gadanina o walce klasowej brzmi i fałszywie i śmiesznie. Ich postulaty, aby o potrzebach robotniczych rozstrzygać przy udziale kół bezpośrednio zainteresowanych, korzystając z ich rady, z ich znajomości specyalnej stosunków, uznano za słuszne i przyjęto. Ich program możliwej naprawy stosunków zbiega się we wszystkich głównych i zasadniczych punktach z tem, co myśli świat przemysłowy i obywatelski. Tego typu robotnicy rozumieją, iż chwila dzisiejsza zawiera jeden tylko nakaz: ratować się od głodu i nędzy i że nakaz ten nie może być urzeczywistniony bez dobrej woli i chętnej pomocy innych, mianowicie zamożniejszych kół społecznych. Pod tym względem położenie jst zupełnie jasne.

Gdyby więc ogół robotniczy rozstrzygał, to nie należałoby się obawiać w organizacyi akcyi ratunkowej żadnych rozdźwięków. Na nieszczęście, szerokie warstwy robotnicze nie są należycie zorganizowane (mianowicie w Związki zawodowe), nie są wyćwiczone w myśli publicznej i dlatego łatwo się dzieje, że prawo przemawiania w ich imieniu uzurpuje sobie grupa ruchliwa agitatorów, często nie mająca nic wspólnego ani ze światem robotniczym, ani nawet ze społeczeństwem polskiem. Wówczas zaś mamy, zamiast rozsądnych postanowień, jakieś próby demonstracyi i potop frazesów podniecających.

W tych czasach mają być rozstrzygane różne sprawy, dotyczące różnych potrzeb świata robotniczego. Robotnicy powinni dobrze się namyślć i starannie obrać drogi postępowania, bo od nich zależy bardzo wiele. Ludzie, którzyby w chwili, nakazującej jedność powszechną i zbliżenie się międzyklasowe, występowali z dążnościami antagonistycznemi, mogliby sobie narazić współczucie ogółu — ten tak ważny czynnik w wszelkiej pracy społecznej. Robotnicy sami nie dadzą sobie rady w obecnem przesileniu gospodarczem; pogróżkami i wojowniczością niczego nie wymuszą. Tylko solidarna akcya z tymi, którzy im podają rękę, może przynieść ulgę i uratować, co jest do uratowania. Oczekujemy, że zdrowy rozum naszego ludu zwycięży nietylko biernością, ale wyraźnem odepchnięciem agitacyi niedorzecznej i szkodliwej

---

Z tułaczki polskiej.

W Kijowie. — Wysiedleńcy. — Mieszkania w wagonach. — Dziennikarze warszawscy. — List z Woroneża. — Trudności w dostaniu pracy. — W kolonii polskiej. — Los inteligencyi. — Po nabożeństwie.

Coraz nowe nadchodzą wieści o losie Polaków poddanych austryackich i niemieckich, których internowano w Rosyi, raz o cierpieniach, jakie muszą znosić przymusowi wychodźcy, wypędzeni z sadyb „taktyką roku 1812". Zbieramy te doniesienia, aby dały choć w części obraz bolesnej tułaczki polskiej po obcych ziemiach.

Z Kijowa donoszą, że liczby wysiedleńców na stacyi towarowej w Kijowie stale się zmniejsza. W ostatnich dniach przybyło tam około 2000 osób i jest nadzieja, że w najbliższej przyszłości przypływ wysiedleńców zmniejszy się jeszcze bardziej. Przez Kijów nie przestają przeciągać dzień i noc wysiedleńcy z gub. wołyńskiej, którzy przed trzema tygodniami wyruszyli na wozach z powiatów włodzimierskiego, dubieńskiego, rowieńskiego, kowelskiego i innych. W pierwszem gimnazyum miejskiem lekcye się rozpoczęły — podobnie rozpoczęły się też wykłady w szkole handlowej p. Wołodkiewiczowej. Teatr polski grywa regularnie. Ostatnio wystawiono sztuki: Szkocka peleryna, Małżeństwo Loli, Zdobycie twierdzy, Wesele Wyspiańskiego i nie graną dotąd w Kijowie sztukę Przybylskiego „Państwo Wackowie", oraz „Lekkomyślną siostrę". Kierownikiem artystycznym jest K. Makuszyński, reżyserem M. Węgrzyn, dyrektorem Fr. Rychłowski, sekretarzem M. Piotrowski.

Pani Lachowiczowa posiadająca na dworcu kolejowym w Kijowie własne biuro opieki nad wysiedleńcami i zbiegami z pośród inteligencyi, zwróciła się do władz wojskowych i kolejowych z prośbą o udzielenie jej bezpłatnie na stacyi Kursk 6 wagonów towarowych i 2 osobowych dla urządzenia w nich punktu żywnościowego dla zbiegów z ambulatoryum, jadłodajnią i łaźniami. W Kijowie, jak donosi „Gaz. wiecz." bawią red. „Gaz. Warsz." St. Kozicki, redaktor „Muchy" Buchner, Ignacy Grabowski i Władysław Rabski.

„Kuryer Poznański" otrzymał list, pisany przez p. Adama Kropatscha z Woroneża do Komitetu polskiego w Moskwie. Podajemy z listu tego najciekawsze wyjątki.

I Woroneż — czytamy tam — zaroił się od Polaków, poddanych austryackich i niemieckich. Losem ich zajął się nieoficyalny komitet ludzi dobrej woli, ale nawet energiczna uczynność kilku ludzi nie zażegna złego. Miejsc wolnych sporo, komitet pośredniczy w znalezieniu pracy, ale pieczęć przynależności państwowej bardzo często rozstrzyga na niekorzyść Polaków. Przykładów dosyć. Nieraz umowa dochodzi do skutku, ale gdy przy zapytaniu o papiery zabrzmi: „jestem austryackim lub niemieckim poddanym", następuje krótka odpowiedź: „niema miejsca".

Biuro potrzebuje buchaltera: zgłasza się kandydat, pewny przyjęcia, świadectwa ma dobre. Chwila ciężkiego oczekiwania, wreszcie po dokładnem przejrzeniu papierów i namyśle pada pytanie: „Może pan zechce wziąć miejsce stróża, mamy wolne".

W pismach miejscowych pojawia się już drugi raz ogłoszenie gubernatora, że słowianie, obcy poddani mogą być przyjmowani nawet na miejskie posady. A oto cukrownia w powiecie woroneskim potrzebuje ludzi do oczyszczania buraków. Pojechało czterech Polaków austryackich, ale nie przyjęto ich, jako Austryaków.

W najgorszem położeniu jest inteligencya z akademickiem wykształceniem. Robotnicy kwalifikowani i niekwalifikowani, inteligencya zawodów technicznych i handlowych znajduje zajęcie choć i tu zdarza się dość ciekawy objaw obniżania płacy. Miejscowa kolonia polska wedle sił zatrudnia u siebie część wygnanych, ale może mieć oczywiście miejsca dla małej zaledwie garści. Obecnie bezdomni z Królestwa i Litwy, jako rosyjscy poddani mimowoli stworzyli niebezpieczną konkurencyę.

Rzeczywistym zyskiem dla tych, którzy wrócili z dalekich gubernii, jest swoboda, bo prócz niemożności dowolnego wyjazdu z Woroneża niema żadnych ograniczeń.

Wobec niemożliwości organizacyi wszelkich wiadomości zasięga się w „ustnem biurze telegraficznem" po nabożeństwie niedzielnem. Zesłani, z różnych warstw, o różnych zasobach pieniężnych, najczęściej bez nich, żyją, gdzie kogo los rzuci, przeważnie oddzielnie. Polska cukiernia „Zan" druga prócz komitetu „polska giełda pracy" dostępna dla wszystkich, gdy idzie o poradę, nie może być miejscem spotkań dla tych, co nie mają na chleb. Pozostaje dziedziniec kościelny. Po nabożeństwie przemienia się w forum polskie. Wspólna niedola łączy, doświadczenie jednego uczy drugich, znajomości zawierają się szybko. Czasami widok gazety polskiej w ręku przysparza spore znajomości, a zarazem i próśb o pożyczenie pisma. Pożyczone krążą, zwłaszcza wśród robotników, jak odżywczy potok.

Towarzystwo dobroczynności ma przy kościele bezpłatną wypożyczalnię książek, prawdziwe dobrodziejstwo dla zesłanych i bezdomnych. Korzystają zwłaszcza Polacy z Galicyi, przywykli do licznych, bezpłatnych czytelń i bibliotek u siebie. Gwarno też w bibliotece zawsze.

Z ziem polskich.

Uniwersytet i politechnika w Warszawie.

Warszawski „Dziennik Polski" dowiaduje się ze źródła kompetentnego, iż trudności połączone z otwarciem i uniwersytetu i politechniki warszawskiej, zostały usunięte, tak, że rozpoczęcie nauki będzie mogło nastąpić już z początkiem listopada.

Odezwa niemiecka w Wilnie.

„Gazeta Polska", wychodząca w Dąbrowie Górniczej, przytacza następujący tekst odezwy wydanej przez wojska niemieckie przy wkroczeniu do Wilna:

Niemieckie siły zbrojne wygnały wojsko rosyjskie z obszaru polskiego miasta Wilna i wkroczyły do tego sławetnego i pełnego tradycyi grodu.

Był on zawsze perłą w sławnem Królestwie Polskiem. Królestwo to zaprzyjaźnione jest z narodem niemieckim. Wojsko niemieckie gorąco współczuje ludności polskiej, wystawionej na takie ciężkie próby. Z oburzeniem spogląda wojsko niemieckie na brutalne i haniebne czyny, dokonywane w imieniu władzy rosyjskiej nad ludnością cierpiącą i jej mieniem. Konieczne jest podać do wiadomości powszechnej, że płonące wsi dokoła, oświetlają czyny rosyjskie. Siły zbrojne niemieckie pragną dołożyć starań ku ulżeniu ludności Polski ciężarów narzuconej im wojny. Tak też i w Wilnie zajęcie powszednie i wszelka praca spokojna ludności znajdą poparcie.

Dbałość o bezpieczeństwo i piecza o porządek i spokój w mieście winny pozostać w doświadczonych rękach dotychczasowej zwierzchności miejskiej.

Jedynie w razie zakłóceń porządku, których nie będzie w możności ta zwierzchność opanować, będę uważał się za zmuszonego do udzielenia pomocy siły zbrojnej.

Oczekujemy od zamiłowanych do porządku i spokoju obywateli miasta Wilna, że nie przed-

siewezną niczego przeciw władzy wojskowej niemieckiej i jej poszczególnym przedstawicielom. Ustawy wojenne grożą za czyny podobne ciężkiemi karami, do kary śmierci włącznie. Pragnąłbym w Wilnie władzy karnej wale nie stosować. Niech Bóg błogosławi Polskę.

Wilno, 18 września 1915 r.

Hr. Pfeil.

Paderewski w Ameryce.

Paderewski, który, jak wiadomo, bawi już od miesięcy w Ameryce, aby tam zbierać fundusze na nędzę w Polsce, po długich miesiącach widząc, że w ten sposób może walnie pomódz sprawie, zdecydował się na pierwszy od wybuchu obecnej wojny europejskiej koncert na panamskiej wystawie w San Francisco. Tutaj porwał on Amerykanów najpierw swą mistrzowską muzyką, a potem w słowach potężnych i serdecznych przedstawił im sprawę polską. Koncert przyniósł na nędzę w Polsce dochodu blizko 10 tysięcy dolarów (40 tysięcy mk.), drugie tyle przyniosły ofiary złożone dobrowolnie wskutek przemówienia znakomitego artysty. Rezultat przeszedł oczekiwania Paderewskiego, który wobec tego postanowił zmienić metodę agitacyi za sprawą polską i powtórzyć wszędzie koncert połączony z apelem do amerykańskich serc ofiarnych o pomoc dla Polski. Drugi podobny koncert zapowiedział już był Paderewski na niedzielę, dnia 3 października w Chicago. W koncercie miały wziąć udział wszystkie chóry polskie w Chicago, aby odśpiewać na otwarcie koncertu kantatę, a na zakończenie pieśni narodowe.

Grosz na Warszawę.

Trzynasty tysiąc składek.

W administracyi naszego pisma złożyli w dalszym ciągu:

Dr Jan Sajdak 5 kor., X. Kulig 20 kor., Dr Ludwik Piotrowicz 5 kor., Mikołaj Trybalski 50 kor., prof. Smreczyński 10 kor., XX. Misyonarze ze Stradomia 200 kor., Dr Edmund Długopolski 10 kor., Dr Aleksander Czuczyński 20 kor., Henryk Gautier 20 kor., Klementyna Rzącowa 4 kor., Dr K. R. 5 kor., Dr Emil Schmidt 10 kor., Dr Maryan Stazewski 10 kor., prof. Juliusz Miklaszewski 40 kor., Tadeusz Kiełpiński 50 kor., Kazimierz Homme 50 kor., Józef Pieniążek 10 kor., Wł. Potkański 2 kor., Maryan Bartynowski 10 kor., Włodzimierz Narajewski 5 kor., X. prałat Czesław Wądolny 50 kor., X. Dr Jan Fijałek prof. Uniw. 20 kor., C. 10 kor., Oddział VII. Dyrekcyi kolei państw. w Krakowie zamiast wieńców na trumny zmarłych kolegów ś. p. Leopolda Olszaneckiego i Franciszka Mayerberga 40 kor., Szczepan Łojek właściciel fabryki mebli 10 kor., Jan Szwaja 2 kor., K. Dziewoński 10 kor., Roman Muranyi 246 kor., Nadpor. Dohnal 5 kor., Porucz. Herrmann 2 kor., Androuch 1·50 kor., St. P. 10 kor., Kdt. Paskiewicz 2 kor., Weinzestel 2 kor., Kat. asp. Krzysztoń 2 kor., Rajter 2 kor., Seeliger 2 kor., Tomić 2 kor., Jan Powojowski 5 kor., Dr Stawowski 2 kor., Emil Adelmann 4 kor., X. Jan Szefczyk 20 kor., Dr Edmund i Helena Brzeziński 20 kor., Marya Oraczewska 10 kor., Alina Hanówna 5 kor., Józefa Hanowa 5 kor., Al. i M. Szczepańscy 25 kor., X. W. Kisielewicz 50 kor., Dr S. P. z Bochni 20 kor., Leon Szczurkiewicz 5 kor., Zofia Dobiecka 10 kor., Dr Jan Kanty Steczkowski 20 kor., Dr Aleksander Malarczyński, Józef Padewski, Jan Armółowicz po 10 kor., Józef Brandys 20 kor., Dr K. Bauda i Dr Julian Rużycki po 5 kor., J. Łukaszewski 2 kor., Mieczysław Walczak, Emil Krug, Józef Groile i Maryan Hamerski po 5 kor., Kotowicz Teodor 4 kor., Antoni Nartowski 3 kor., Tadeusz Rakowski 5 kor., Zygmunt Poźniak 3 kor., Ignacy Szotarski, Tadeusz Osuchowski, Józef Dzielski, Tadeusz Solski, Artur Romaszkan, Jan Szuro, Antoni Bazal po 2 kor., Karol Hanausek 3 kor., Aleksander Bilikowski i Dr Mieczysław Szenk po 2 kor., Piotr Rokosz 3 kor., Bronisław Kiełbasiewicz, Maryan Paszkowski, Adam Klimek, Stefan Jaruntowski, Tadeusz Osiński, T. Przybylski, Ludwik Czechowski i Dr Stan. Zapałowicz po 2 kor., Bruno Bastgen, Dr Franciszek Szeliga, Dr Juliusz Sawczak, Kazimierz Michałowski, Tadeusz Grodyński, Steiner, Tacikowski, Zygm. Szymała, Maryan Ambros, Włodzimierz Wisłocki po 1 kor., X. Władysław Jaworski 10 kor., Sabina Barinikówna nauczycielka 10 kor., Dzieci szkoły w Barczkowie 5·50 kor., Józefa Danocur 10 kor., X. Andrzej Krzysica 5 kor., Dr Józef Wachowicz 50 kor., Dr Gorzut 10 kor., X. Jan Szneider 8 kor., Dr Aleksander Januszkowski 40 kor., Leon Dąbrowski 10 koron, Józef Link 20 kor., Tadeuszowie Michcińscy 20 kor., Marya Koczwarowa 10 kor., Dr Józef Korzeniowski 20 kor., J. Zołoteńki 100 kor., Dr E. Moszyński 30 kor., K. Skarbek 30 kor., J. Przygoda 30 kor., P. Lewicki 10 kor., Jarmołowski 5 kor., M. Mazurkiewiczówna, J. Radziejowski po 2 kor., L. Traub 1 kor., Lesław Rzewuski 20 kor., Stanisław Ruzamski 4 kor., Alfred Goryczko i Jan Goryczko po 5 kor.

Razem	.	1.775 K	— h
Do dnia wczorajszego	.	11.098 „	50 „
Ogółem	.	**12.873 K**	**50 h**

Zamiast okrężnego.

Cytamy w „Dzienniku Poznańskim“:

Myśl poruszona przez szanownego prezesa Centralnego Towarzystwa Gospodarczego, aby ziemianie składali kwoty, przeznaczone dawniej na urządzenie okrężnych, obudziło oddźwięk we właściwych kołach. Dowiadujemy się, że w wielu majątkach nastąpiło porozumienie pomiędzy właścicielami a robotnikami dworskimi w tej sprawie. W ten sposób składki powyższe stanowią ofiarę nie tylko właścicieli, ale i robotników, którzy chętnie wyrzekają się osobistej korzyści i przyjemności na rzecz braci cierpiących w nędzy. Tak np. za przykładem p. prezesa Ludwika Mycielskiego z Gałowa otrzymaliśmy w miejsce urządzenia okrężnego 300 marek.

Dzień wstrzemięźliwości w Westfalii.

„Gaz. Toruńska“ pisze:

Główny Komitet Wyborczy dla Westfalii, Nadrenii i przyległych prowincyi uchwalił na zebraniu niedzielnem urządzenie w święto Matki Boskiej 8 grudnia ogólnego dnia wstrzemięźliwości. Oszczędzone przez zupełne wstrzymanie się od piwa, wina i wódki oraz innych wydatków niepotrzebnych, pieniądze ma każdy przeznaczyć na bezdomnych Rodaków w Królestwie Polskiem i Galicyi. Nie wątpimy, że dla miłości bliźniego wszyscy Rodacy w dniu oznaczonym będą pod każdym względem wstrzemięźliwi, a im prędzej każdy w wstrzemięźliwości żyć zacznie i im dłużej w niej wytrzyma, tem więcej będzie mógł złożyć dla umierających z głodu kobiet i dzieci polskich.

Przeczucie.

Późną nocą gość dziwny w okno me uderza —
Szept tłumiony — czy wichru tajemne wywiady?..
Deszcz za oknem kroplami długi czas odmierza
I wyje błąkaniem jesiennej ballady.

Czuwań moich samotnych wlecze się godzina — —
Słyszę, jak drzew szkielety bezlitośnie płaczą
I gdyby krzyk w konarach krwawy się rozpina
człowieka, co jesienną gnany był rozpaczą.

W dzikiej słotnej wichurze lęk się chwieje blady;
Serce chce go okłamać, snów wokoło łańcuchy,
I przed sobą chce ukryć swoich przeczuć ślady,
Próżno! Słysz! Tam na szybach znowu łomot głuchy

I znów szept trwożny liści, jak gdyby wołanie...
Pójdziem w czas jakiś — duszo — na Losu spotkanie,
srebrne smętku po sobie rozsypawszy puchy..

Józef Fryderyk Gawlikowski.

Myśli o Polsce.

Niema u nas cienia solidarności, nawet w jednej i tej samej sferze. (Weyssenhoff — „Podfilipski“).

W Polszcze dlatego szanują Pana Boga, że to Pan nieobieralny i nie można Go przekreskować. (Reymont — „Ostatni sejm“).

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we wtorek św. Placyda i św. Marcelina. — Jutro we środę św. Emila.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie sie jutro o godz. 5 min. 48, zachód przypada o godz. 5 min. 08; długość dnia godz. 11 min. 20.

Pogoda: Dnia 4 października termometr doszedł od + 9·4 do + 16·2 C. — barometr podnosił się.

Dnia 5 października o godzinie 7 rano stan barometru 745·8 mlm. termometru + 8·2 C. — wiatr zachodni.

Kraków, 5. października 1915.

Znikły z plant roje dawnych spacerowiczów, bo chłód i deszcze spowodowały opad liści, któremi, pomimo sprawnej ręki zamiataczy, zasłane są deptaki. Ich rude plamy pokrywają darń trawników, a szelest ich przypomina nadchodzącą powoli zimę — drugą zimę wojny. Kawiarnie przepełnione są rozgwarem, przetrawiającym wypadki dnia. — Na ustach wszystkich była wiadomość o ultimatum, wystosowanem przez Rosyę do Bułgaryi. Obliczano czas decyzyi w przeciągu 24 godzin mającej zapaść i następstwa, jakie to spowoduje. Strategowie i dyplomaci kawiarniani, snuli wielkie plany, wnosili pochodnie, od których zapłonąć powinien cały Bałkan. Tak twierdzili najbardziej wojowniczo usposobieni, prowadząc armie hen! ku Dardanelom, przez płonący wszerz i wzdłuż Bałkan. Pacyfiści zaś przepowiadali rychłe zawarcie pokoju — utopienie wojny w kotle bałkańskim.

Obok, w zagłębieniu ściany, siedziało liczniejsze towarzystwo, wsłuchane w wrażenia, jakiemi się z niem dzielił przybyły z pola walk legionista. Opowiadał ze zgrozą o łunach pożarów, jakie objęły ziemie polskie przy odwrocie wojsk rosyjskich. Płonęły domy i dwory, brogi i sterty, a dym zgliszcz i straszne pustki, ścieliły się wszędzie, gdzie okiem sięgniesz. Włóczyły się tylko głodne psy za wojskiem, bo całą ludność gnały przed sobą cofające się wojska, a ślady pochodu banitów znaczyły tu i ówdzie leżące przy drodze niepochowane trupy starców i dzieci. Kawalerya Beliny i ułani austryaccy gnali jak burza, aby uchronić wsie przed zniszczeniem, uratowali ich kilka, trzebiąc podpalaczy, nad którymi dokonywano sądy doraźne.

To pastwienie się dziczy nad dziesiątkami tysięcy naszego ludu, stało się nową czarną kartą w historyi obecnej wojny. Zamożniejsi jechali na wozach przepełnionych tak, że niewcisnąłbyś ani szpilki, gubiąc po wybojach tych, którzy siedzieli na krawędziach wozów. Wylegały tłumy z miast, aby przypatrzeć się smutnym pochodom, otoczonym przez patrole kozackie; lecz gnali je jak jeńców, niepozwalając zatrzymywać się w drodze. — Słabsi ustawali — padali w rowach, ustawały dzieci i chorzy na czerwonkę, która panoszyła się wśród mas banitów.

Serce się krwawi, słysząc takie opowiadania o męczeństwach, jakie nam przyniósł rok strasznej wojny. Śladami tych pożarów i zgliszczy kroczyły i kroczą legiony, nie mając gdzie głowy skłonić na wyniszczonej polskiej ziemi. Dzielą się żołnierskim chlebem z niedobitkami i chorymi, których ani pożar ich domostw, ani nahajka kozacka niezdołała wygnać od zgliszczy. Idą te masy posępnie, rosząc błotniste drogi łzami rozpaczy, które okupić muszą ich męczeństwem wolność dla ziemi zgliszcz, a z jej popiołów wyłoni się Ta, o której śnili od kolebki, za którą pada bez żalu nasz żołnierz, a drogi banitów znaczą drogowskazy dziecięcych trupów.

Wchodzimy w oświetlone komnaty, gdzie leje się prazdrój pilzneński i ciemniejszy jego towarzysz bawar. Słyszy się wesołe anegdoty, opowiadane przez wypróżniaczy bombek, a przeplatane małą i wielką polityką, plotkami z bruku i kombinacyami, jakie nasuwa wyobraźnia, topiona w wysuszaną skrzętnie bombkę. Zdaje się, że szkło jęczy żałośnie, dopominając się o grosz na głodnych w Warszawie, o zasiłek na superarbitrowanych legionistów, dla których zabrakło na strawę i na mleko dla dzieci choceńskich. Myśl ta jak zmora przesuwa się, lecz żeby jej nie widzieć, odegnać precz, nie słyszeć jęków, brzękiem szklanki zagłusza się głos sumienia.

Zdrowe społeczeństwo tymczasem myśli, przygotowuje się do ciężkiej pracy, wierzy w mięśnie spracowanych rąk, które podjąć muszą odbudowę zgliszczy. — Nie szuka sztucznej podniety, bo dłań podnietą jest droga obowiązku, nie toasty, lecz nieszczęście, jakie nas przygniata, które skojarzyć musi wszystkich do wspólnej pracy. Niewnośmy tylko przykrych rozdźwięków, nieszkalujmy się wzajemnie, a nieszczęście, jakie przygniata nas wszystkich, musi nas zbratać i stworzy drogowskazy, jakiemi powinniśmy kroczyć. Nikogo wśród ludności z za kordonu, których toastami pozyskać chcemy, nie nęci zapach zgliszcz, jakie szerzyła zbrodnicza ręka wroga, nie nęci knut, pod którym uginały się ich plecy i trupy dzieci, tworzące drogowskazy banicyi. Zbrodnią jest zarzucanie rusofilstwa, które niepowinno kazić polskich ust i jako oskarżenie pozostawać w drukowanym słowie archiwów. Usuńmy z polityki tych, którzy na pra- archiwów. Usuńmy z polityki rzucane lekkomyślnie wyrazy, a starajmy się ratować życie i mienie tych mas, które kłaść będą podstawy pod odbudowę. Sporządźmy bilansy strat w naszych instytucyach i organizacyach, naprawiajmy błędy, jakie wynikają przy kataklizmie gospodarczym. Starajmy się zachęcić do powrotu masy z emigracyi amerykańskiej, aby zapełniły powstające luki na wsi i w mieście, zaoszczędzonym groszem i doświadczeniem zdobytem zasilały upadły gospodarczo kraj, któremu grozi wywłaszczenie przez spekulanta obcego. Nauczmy się wierzyć we własne siły, a przedewszystkiem szczędzić je do pracy, jaka nas czeka. Śledźmy wysiłki szczęśliwszych narodów nietracących ani chwili na czcze fazesy, kombinujących o zbrataniu na polu gospodarczem, aby po wojnie wzmocnić wyczerpane życie gospodarcze i zabezpieczyć się przed atakami wroga, który prowadzić będzie walkę cichą, grożącą ruinami nieprzygotowanym do obrony.

Takie rozmowy łowiło wczoraj ucho reporterskie w pamiętnym dniu wysłania ultimatum do Bułgaryi, a zatem w przededniu nowych wypadków rozszerzających teren wojny.

Z miasta.

Posiedzenie Rady przybocznej. Wczoraj — jak nam donoszą — odbyło się pod przewodnictwem wicepr. Dra Nowaka posiedzenie krakowskiej Rady przybocznej, na którem przewodniczący złożył sprawozdanie z zakupna parceli od Banku przemysłowego na placu drzewnym przy nowym dworcu towarowym. Zakupno gruntu tego okazało się koniecznie potrzebnem z uwagi na rozszerzenie miejskiego składu węgla. Rzecz była nagła, gdyż oferta Banku opiewała na bardzo krótki okres czasu.

Następnie wicepr. Bandrowski omówił szczegółowo sprawę teatralną, która wyłoniła się z powodu śmierci śp. Pawlikowskiego. Prezydyum chodziło przedewszystkiem o to, aby w obecnym czasie wojennym załatwić rzecz, wprowadzając jak najmniej zmian w dotychczasowym sposobie prowadzenia teatru. Prezydyum chcąc sobie w przyszłości zastrzedz prawo definitywnego załatwienia sprawy teatru, powyższe zarządzenie uchwaliło tylko prowizorycznie.

W końcu wicepr. Nowak i Maryewski omawiali szczegółowo sprawę aprowizacyi miasta odnośnie do wszystkich artykułów żywności, które jako niezbędne do codziennego użytku uważać należy. W dyskusyi, która na ten temat się rozwinęła, obecni członkowie Rady przybocznej poddali cały szereg projektów, które Prezydyum w najbliższej przyszłości rozważy. — W środę bieżącego tygodnia odbędzie się również w sprawie aprowizacyi posiedzenie Wydziału przybocznego podgórskiego.

Pochwała dla „krakowskich dzieci“. Komendant 13 pp. pułkownik Hauser przesłał na ręce Prezydenta miasta następujące pismo: Jako Komendant krakowskiego pułku piechoty pozwalam sobie przesłać odpis rozkazu c. i k. Komendy armii z dnia 10 września 1915 r. Rozkaz ten brzmi: „W najgorętszej walce, oko w oko, z użyciem wszelkich sił, niezważając na ciężkie straty, okazali ponownie oficerowie i żołnierze 13 pp. lo czego są zdolni bohaterowie Austryi. Podobni huraganowi zdobyli ci najdzielniejsi silnie przez nieprzyjaciela umocnione i zaciekle bronione oszańcowania, przez to przyczynili się w wysokim stopniu do uzyskania sukcesów tych dni. Ci dzielni powinni być przekonani o szczerej wdzięczności ojczyzny, a ja — dumny, że takich żołnierzy mam w mojej armii, wyrażam oficerom i żołnierzom pułków piechoty 13 w imieniu Najwyższej służby najzupełniejsze uznanie. Pflanzer-Baltin, gen. k. m. p.“.

Odznaczenie to dotyczy walki nocnej z dnia 30 na 31 sierpnia b. r. kiedy to 2 bataliony 13 pp. w zaciekłej walce na białą broń zdobyły pod nieprzyjacielskie oszańcowania, zbudowane z zastosowaniem wszelkich środków techniki wojennej i umocnione całym szeregiem zapór z drutu kolczastego, przyczem wzięli około 100 Rosyan do niewoli i zdobyły 2 karabiny maszynowe. Przy tej sposobności mam zaszczyt zauważyć, że żołnierze tegoż pułku stale jak najdzielniej walczą, przełamując skutecznie wszelkie trudności jakie wojna nastręcza. Dlatego pułk 13 „Krakowskich dzieci“ pozyskał w armii jak najlepszą sławę. Jestem dumny, że dowodzę tak dzielnym i sławnym pułkiem. Raczy Wasza Ekscelencya przyjąć wyrazy mojego głębokiego szacunku itd. H a u s e r m. p.

Apel do Magistratu m. Krakowa. W czasach, jak obecne, kiedy ceny mięsa doszły do niemożliwej wysokości, a wkrótce może go całkiem nie być, powinno być obowiązkiem zarządu miasta dostarczyć ludności pożywienia, zastępującego braki. O założeniu miejskiej k r ó l i k a r n i — ani nikt nie pomyśli, chociaż przed wojną tyle się mówiło i pisało o tym sposobie zapobieżenia drożyźnie mięsa; nikomu też nie przyjdzie na myśl, że d z i c z y z n a, zarówno zające, jak ptaki, mogłyby w znacznej mierze ulżyć niedostatkom mięsa, gdyby nie wygórowane opłaty akcyzowe, które handel tym artykułem zupełnie wstrzymują. Możeby też kto wcześnie pomyślał o r y b a c h, których chyba nie brak w stawach i morzach, a które u nas należą do artykułów zbytku, zamiast do codziennego pożywienia.

Z teatru miejskiego. Dzisiaj we wtorek wyborna sztuka Sudermana „Walka motyli“, której wznowienie zdobyło pełny sukces. W środę „Szalona dziewczyna“, wypełniająca zawsze widownię po brzegi.

„Małkę Szwarcenkopf“ G. Zapolskiej daje teatr ludowy we wtorek o godz. 7 i pół wieczorem. Występ Ferdynanda Feldmana w roli „Starego Firułkesa“, w której stwarza jedną z najlepszych swych kreacyi. W roli Małki doskonała Janina Urbanowicz, w roli Jojnego Zygmunt Biesiadecki. Sobotnia premiera powyższej sztuki cieszyła się niebywalem powodzeniem.

Brutalne wybryki oprawców. Wczoraj popołudniu, u wylotu ulicy Pędzichów na ulicy Długiej, przechodnie byli świadkami brutalnej sceny, urządzonej przez oprawcę Mianowicie rakarz usiłował złapać przebiegającego tam psa, który jednak uratował się ucieczką. To tak rozjątrzyło oprawcę, że rzucił się na przechodzącego tędy ucznia niższych klas szkół średnich i dotkliwie go pobił, w podejrzeniu, że on to właśnie spowodował nieudanie się połowu

Z kroniki Pogotowia. Wczorajszy dzień dostarczył dla Pogotowia licznych czynności. Od godz. 12 w południe do 9 wieczorem Pogotowie ratunkowe interweniowało 15 razy, między innemi było wzywane na ulicę Smoleńską l. 23 do Jana Stajki, ucznia, którego przejechał automobil i dość ciężko poranił. Po opatrzeniu, rannego zostawiono na opiece domowej. — Koło godz. 8 wieczorem wezwano Pogotowie na ulicę Basztową pod l. 8 do trzydziestokilkoletniego K. D., urzędnika, który z niewiadomej przyczyny popełnił samobójstwo. Pogotowie zastało już tylko zwłoki denata. — Wczoraj znowu szczególnie dotkliwie dało się odczuć niedostateczne wyposarzenie Pogotowia, które wysławszy karetkę swą do jednego wypadku, do drugiego lekarz jego zmuszony był udać się zwykłą dorożką. Podobne wypadki zdarzają się częściej, co oczywiście w wysokim stopniu utrudnia niesienie pomocy i opóźnia ją bardzo, a cierpią na tem ofiary nieszczęśliwych wypadków.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Komisyonerzy Wojennego Zakładu obrotu zbożem w pow. Chrzanowskim. Kierownik starostwa w Chrzanowie zawiadomił naczelników gmin tego powiatu okólnikiem, że od dnia 16. września rozpoczęli tam swą działalność komisyonierzy i subkomisyonierzy Wojennego Zakładu obrotu zbożem. Są to pp.: Szymon Schreiber, Adolf Mehl, Jakób Grünbaum, Moses Pinder, Pinkus Laufer, Chaim Kluger i Leizor Sigman.

Ze Lwowa. W niedzielę ubiegłą jako w przeddzień imienin cesarskich zebrała się przed ratuszem dziatwa szkolna w liczbie blisko 10.000 celem złożenia na ręce zarządu m. hołdu sędziwemu Monarsze Na balkonie ratusza zebrała się rada przyboczna w komplecie i reprezentanci władz wojs. i politycznych. Komisarza rządowego zastępował prez. Epler, który przyjął deputacyę młodzieży, przemawiając do niej serdecznie i dziękując imien. zarządu miasta, poczem po przemówieniu jednej z uczenic i złożeniu kwiatów, zaprosił prez. Epler wszystkich obecnych na balkon. Na znak trąbki zaległa na Rynku cisza. Do zebranych przemówił krótko p. Epler, zaznaczając, iż o uroczystości, która przejdzie do historyi hołdowniczej miasta Lwowa, zawiadomi telegraficznie Monarchę. Następnie złożywszy dziatwie podziękowanie za szczere uczucia miłości dla Monarchy, wniósł trzykrotnie okrzyk.

Echa pogrzebu ś. p. Witkiewicza. W uzupełnie-

Jak rozwijać siły narodowe?

(Dokończenie).

A jakże społeczeństwo ówczesne przyjęło pierwszy rozbiór Polski? „W chwili, gdy armie zaborcze wkraczały do kraju, mało kto miał ochotę do walki — pisze Smoleński. — Nie pozostawało nic innego, jak ukorzyć się przed najezdnikami, uprzedzać nawet chęci i skarbić sobie ich łaski. Gdy komisarz austryacki zjechał do Lwowa dla odbierania hołdu, odmówił przysięgi jeden tylko starosta Kicki, inni zaś obywatele nie tylko wezwaniu uczynili zadość, lecz wyrażali radość, że z pod rządów Poniatowskiego przechodzą pod świetne panowanie domu cesarskiego“. W Wielkopolsce „wszyscy pragnęli spokoju“.

Upadek Rzeczypospolitej, który był moralnie największym może gromem w dziejach świata, a w dziejach narodu najstraszniejszym, jaki mógł być, dramatem, nie wstrząsnął do głębi masą szlachecką, „nie stłumił w obywatelach skłonności do zbytku“; ułatwiło to rządowi obcemu spekulowanie na słynną lekkomyślność szlachty i wydziedziczanie jej z ziemi, czyli usuwanie narodowi najgłówniejszej podstawy.

Nic dziwnego zatem, że obserwując zachowanie się Polaków pod koniec XVIII. wieku, Mably wyrażał wątpliwość co do patryotyzmu polskiego (l'amour de la patrie n'est qu'un sentiment bien faible en Pologne). Zdaje mi się — pisał ten znakomity badacz stosunków społecznych — niektórzy Polacy „bardzo często dobro ogólne rozpatrują z punktu swych widoków prywatnych. Sądzą oni o rządach i nieporządkach republiki jedynie wedle złego, jakiego doznali osobiście lub ze względu na majętności swe“. Ani zasada stanowa, ani kosmopolityzm filozoficzny — pisze T. Korzon — nie stłumiły gdzieindziej instynktu samozachowawczego; tylko w Polsce pod działaniem szczególnych wpływów historycznych mogli egoiści upatrywać korzyść dla siebie i rodów swych w zdradzieckiej względem własnego kraju służbie i dworom: francuskiemu, austryackiemu, pruskiemu, rosyjsk., a ludzie poczciwi, nawet patryoci, pocieszać się słodkiemi nadziejami na zbawienną interwencyę tego lub owego mocarstwa, spychając na obce barki najcięższy, krwawy, ale też najszczytniejszy trud budowania samoistnej siły narodu“.

Nie wahamy się przypominać i akcentować tego dziś i przy każdej sposobności, nie tylko dla miłości prawdy, ale także z przekonania, iż jedynie nieustanna pamięć o przyczynach upadku Polski może świadomość naszą wzmocnić, a politykę narodową na właściwe drogi wprowadzić. Bo jeżeli naród upadł przez zanik cnót, to powstać może jedynie przez odrodzenie cnot. Bo jeżeli na upadek nasz złożyły się zasadniczo przyczyny wewnętrzne, a zewnętrzne korzystały z ich tylko, to upośledzenie nasze nie jest nierozerwalnie sprzągnięte ze „złem położeniem geograficznem“, albo z „fatalnym układem sił międzynarodowych“. W stanie ducha publicznego polskiego szukamy głównych sprężyn bytu i rozwoju narodowego, a historya nam mówi, że szukamy trafnie.

Cóż dziś możemy powiedzieć o istocie naszego, obecnego patryotyzmu?

Tam, gdzie poziom świadomości, będący wynikiem oświaty, jest tak jeszcze nizki, trudno mówić o szerokim rozlewie patryotyzmu. Nasze warstwy włościańskie i robotnicze, zwłaszcza w Królestwie, nie są jeszcze całkowicie pozyskane dla ducha narodowego. Lud jest zdrowy i młody, posiada niezłomny instynkt narodowo-samozachowawczy, czuje gorące przywiązanie do języka i religii, ale to jeszcze nie patryotyzm.

I warstwy górne nie są dostatecznie przesycone tym duchem publicznym, który każe wzrok wytężać ku dobru ojczyzny, wszystko dla tego dobra poświęcać, myśleć o niem wytrwale i przewidująco. Wielki proces wytoczono u nas niedawno arystokracyi polskiej za słabą myśl publiczną, za niezdolność do poświęceń materyalnych dla dobra ojczyzny. Wymiana publicystyczna zdań na ten temat ujawniała goryez, istniejącą w uczuciach społeczeństwa względem arystokracyi rodzimej. Ale winę za to ponosi nie ona sama. W społeczeństwie bowiem naszem, od góry do dołu, niema jeszcze tej zwartej atmosfery patryotycznej, któraby umiała wytwarzać silny nacisk na egoizm i partykularyzm.

Na szczęście są także inne objawy: wzrasta ofiarność za życia i drogą zapisów, zastęp bezinteresownych pracowników społecznych pomnaża się z roku na rok, mężnieje jednolita myśl narodowa. Wielkie interesowanie się sprawami innych dzielnic polskich świadczy dobrze o instynkcie jedności, dziś może większym, niż był za niepodległego państwa polskiego. Wogóle szybki rozwój patryotyzmu polskiego jest dziś może najcharakterystyczniejszą cechą naszej historyi współczesnej.

Ulepszająca się organizacya społeczna, wzmacniając zaufanie ogółu do zbiorowości, jako ochrony jednostki, tudzież postępująca oświata, rozszerzając horyzonty myśli, będą wielce sprzyjały rozwojowi u nas patryotyzmu. Ale sprawa ta musi się stać samodzielnym przedmiotem troski i pieczy społecznej. Nic silniej nie wpłynie na to, niż umiejętna nauka historyi i krajoznawstwa, niż zapoznawanie się z żywotami wielkich mężów polskich, niż szerzenie realnych wiadomości o Polsce. Takie kształcenie pleni wszelką czułostkowość romantyczną, nazywaną patryotyzmem, a natomiast daje myśli naszej i uczuciom przedmiot żywy, doczesny, jednocześnie zaś rozległy i wspaniały.

Dopiero w społeczeństwie, ożywionem szczeremi uczuciami i myślami patryotycznemi, udać się mogą wszelkie przedsięwzięcia, dla jego dobra konieczne i pilne. Sam rozwój ekonomiczny kraju, rzecz z pozoru niezależna od wyższych czynników duchowych, w istocie jest z niemi w najściślejszym związku. Nie tylko bowiem dla jego poparcia potrzebujemy mieć jasny pogląd na zadania narodowe, ale nadto musimy być gotowi do czynnych ofiar materyalnych. Kwestya popierania przemysłu i handlu krajowego wymaga od nas, w pierwszych swych fazach, wielkiej ofiarności, możliwej tylko wówczas, gdy ogół zdaje sobie sprawę, iż chodzi tu o zyski narodowe przyszłe. Także w bardzo wielu innych wypadkach pokolenie żyjące musi pracować dla przyszłego; jego wysiłek nie otrzymuje doraźnie żadnej nagrody; ale perspektywa przyszłego dobrobytu narodowego, lubo go oczy nasze mogą już nie zobaczyć, jest wystarczającą podnietą do działania patryotycznego.

Kiedy rzucamy wzrok na Europę zachodnią to stwierdzamy bez trudu, że im społeczeństwo wyżej się podniosło w kulturze duchowej i materyalnej, tem silniejszy żyje w niem patryotyzm. Osławiona jest np. „wyłączność“ narodowa angielska i francuska, to znaczy ów wzrok narodowy, zwrócony przeważnie ku sobie samemu. Wspominaliśmy już także o tem, że stopniowa demokracya społeczna prądy patryotyczne rozszerza i wzmacnia. Zjawisko to jest powszechne i będzie niewątpliwie także dobytkiem naszym. Trzeba tylko pamiętać, że krzewienie patryotyzmu jest dziś zadaniem wiele trudniejszem, niż byłoby dawniej; nam już nie wystarczają uczucia miłości ojczyzny, nam potrzeba wiedzy o tem, jak służyć sprawie publicznej i chęci do harmonizowania uczuć i myśli z czynem. Liryka narodowa, podsycana faktycznymi stosunkami narodowymi, usiłuje w dalszym ciągu ducha polskiego utrzymywać w więzach uczuciowych, pod przewagą lotnej wyobraźni i z pognębieniem myśli. Tymczasem patryotyzmowi polskiemu zbywa przedewszystkiem na myśli. My chcemy patryotyzmu z mózgiem i z mięśniami.

Bolesław Koskowski.

niu opisu pogrzebu śp. Stanisława Witkiewicza — pisze „Gaz. Podhal.“ — zaznaczyć należy, że pogrzeb zmarłego odbył się kosztem gminy Zakopanego, która pragnęła tym sposobem dać wyraz swej wdzięcznej pamięci i hołdu dla przyjaciela ludu góralskiego i twórcy jego ludowej sztuki. Deputacya górali, która w tej sprawie zaniosła prośbę do p. Witkiewiczowej, prosiła również, aby zwłok zmarłego nie przewożono do grobów rodzinnych w Mińsku, ale zostawiono na zakopańskim cmentarzu, gdzie spocznie w sąsiedztwie Chałubińskiego.

Z Zawałowa nad Złotą Lipą donosi „Gaz. Wiecz.“ Miasteczko Zawałów, dzięki swemu położeniu nad Złotą Lipą przeżywało ciężkie chwile (d. 30 czerwca) w czasie odwrotu Rosyan w kierunku położonych ku wschodowi umocnionych stanowisk. Wskutek podpalenia jednego domu na rynku wybuchł w mieście pożar, który strawił znaczną część miasteczka. Równocześnie z tem ustępujący Rosyanie podpalili w kilku miejscach wioskę Zastawcze, położoną na drugim brzegu rzeki naprzeciw Zawałowa. Z 160 gospodarstw tej wioski pozostało tylko 11, podczas gdy Zawałów spłonął w znacznej części. W rynku pozostały cztery domy. Pożar szalał przy północno-wschodnim wietrze przez trzy doby tworząc w ten sposób krwawą scenerye dla toczącej się w pobliżu ciężkiej walki. Ludność z obawy przed rozszalałym żywiołem nocowała w ogrodach. Do ogólnej jej grozy i niedoli przyczyniali się maruderzy rosyjscy, rabujący opuszczone domy.

Pozostałe po pożarze domy podziurawione zostały wszystkie kulami karabinowemi, kilka poniosło uszkodzenia wskutek granatów.

Najwięcej ucierpiał zamek, własność Dr. A. Raczyńskiego, stara budowla, pamiętająca króla Sobieskiego, która ongi, podczas oblężenia Podhajec, była również przez Turków bombardowana. Wewnętrzne urządzenie zamku, znajduje się obecnie w rosyjskich szańcach — jako szczątki wspaniałego niegdyś umeblowania. Szyby w zamku ani jednej całej, dachówka podziurawiona szrapnelami jak sito. Front muru grubości $1^1/_2$ metra, przebity granatami. Oranżerya zniszczona, folwark spalony doszczętnie. W kaplicy zamkowej ołtarz zrujnowany podłogi wszędzie usunięte. Kopano pod posadzkami w pogoni za ukrytemi skarbami, nawet ściany rozbijano oskardami.

Młodociani ochotnicy. Z gimnazym nowotarskiego zbiegło bez wiedzy rodziców sześciu uczniów do legionów. Uczniowie byli w piątej i szóstej klasie. Rodzice wszczęli starania, by synowie powrócili do domu i dopiero po odpowiedniem rozwinięciu fizycznem mogli dać życie za Ojczyznę. Starania rodziców, jak donosi „Gazeta Podhalańska“ zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Dziki w Tatrach. Jak donosi „Gazeta Podhalańska“ pojawiły się dziki w wielkiej ilości w gminach położonych na pograniczu węgierskiem w wioskach Sidzina, Bystra, Toporzysko, Wysoka — czyniąc wielkie szkody i spustoszenia w polach. Właściciele gruntów położonych w sąsiedztwie lasów, zmuszeni są pilnować całemi nocami przed szkodnikami. Zarządzone z ramienia Starostwa w Myślenicach obławy, w których brali udział co najlepsi strzelcy z bliższej i dalszej okolicy pod wodzą Tow. Strzeleckiego odniosły tylko ten skutek, że dziki nie ponosząc żadnej straty, schroniły się chwilowo w bezpieczniejsze kryjówki.

Otwarcie kolei Nadwiślańskiej. Zarząd austryackich kolei państwowych komunikuje nam, że na mocy zezwolenia komendy kolei wojskowych w Radomiu otwarte zostały dla przewozu cywilnych pasażerów i ich przesyłek linie kolejowe: Skarżysko-Dęblin, łącząc się z otwartą dawniej częścią Skarżysko-Granica, a dalej linia Dęblin-Lublin-Rozwadów i wreszcie linia Skarżysko-Tomaszów.

Z Łodzi. Jak donosi „Gazeta pol.“ na murach miasta ukazało się następujące obwieszczenie prezydenta policyi. „Wśród sfer robotniczych w Łodzi i okolicy panuje przekonanie, że na miejscu jest jeszcze na dłuższy czas wiele sposobności do pracy. Pogląd ten jest mylny. Wprawdzie niektóre fabryki są jeszcze w ruchu, ale i te będą zmuszone wkrótce zawiesić pracę ze względu na brak surowca, którego brak w zapasach a sprowadzać nowego nie można ze względu na wojnę. Na nadchodzącą porę zimową trudno spodziewać się polepszenia w tym kierunku. Również zarząd niemiecki ani też miasto nie będą mogły utrzymać mieszkańców, pracy pozbawionych. Obecnie można wszakże otrzymać pracę w Niemczech i przy budowie dróg w Polsce lecz i ta sposobność do pracy zmniejsza się z dniem każdym. Z tego też powodu wskazanem jest, by wszyscy którzy chcą uniknąć nędzy w czasie zimy, wystarali się już teraz koniecznie o pracę, przy pomocy biura pracy istniejącego w Łodzi. Kto tego zaniedba, sam sobie skutki będzie musiał przypisać. Nie może on spodziewać się pomocy zkądinąd. Podp. Łódź 22. września 1915. Ces. niem. prezydent policyi von Oppen.

Urzędowa fotografia. Zarząd policyi w Częstochowie ogłosił: w związku z przymusem paszport., w czasie najbliższym nastąpi powszechne fotografowanie osób w wieku ponad lat 15 przez rządowe komisye fotograficzne, w kilku punktach miasta. Termin i miejsce stawienia się do fotografii będą wskazane w ogłoszeniu urzędowem, do którego bezwzględnie należy się zastosować.

Zniszczenie Płockiego. O spustoszeniu okolicy Płocka donosi „Kur. Płocki“, podając listę zbadanych już gmin: W gminie Starożreby ucierpiały następujące wioski: W Starożrebach spłonęło 29 zagród, w Bromierzyku dwór, w Przedborzu 3 budynki gospodarcze, w Słonikowie 4 zagrody, w Przeciszewie 2, w Bromierzu 4, oprócz tego wszystkie budynki są uszkodzone. W gminie Góra: w wiosce Zdziar Gąsowski spłonęły wszystkie budynki gospodarcze, w Górze 5 zagród ze stajniami, w Krzywonicach budynek gospodarczy, 3 zagrody i 2 domy właściciela dóbr, w Karwowem Podgórzu 3 zagrody i wiatrak, w Płonnie szlacheckiem wszystkie budynki gospodarcze. W gminie Rogotwórsk spłonęły: w Bromiem i Maliszewie wszystkie zagrody, w Nagórkach Dobrskich został tylko dwór, w Setropiach spłonęły wszystkie zagrody, wieś Kierz zniszczona zupełnie.

Prasa polska na uchodźtwie w Rosyi. „Russkoje Słowo“ donosi, że skład redakcyi „Nowego Kuryera Litewskiego“, który wychodził w Wilnie, przeniósł się do Mińska. W mieście tem wychodzi obecnie kilka pism polskich, między niemi i takie, które wychodziły dawniej w Warszawie.

Zawiadomienia i komunikaty.

Nauka w szkole zawodowej uzupełniającej Cechu rzeźników i masarzy w Krakowie rozpocznie się dnia 6 października b. r. tj. we środę o godzinie 6 przy placu Biskupim w szkole im. św. Wojciecha.

Egzamin dojrzałości (termin jesienny) w pryw. Seminaryum naucz. żeńskiem T. S. L. im. Fr. Preisendanza odbył się w dniach 27—29 września pod przewodnictwem radcy szkolnego Dra Augusta Sokołowskiego, jako delegata c. k. Rady szkolnej krajowej. — Wszystkie kandydatki, które się zgłosiły do egzaminu, otrzymały świadectwo dojrzałości, a mianowicie: Boratyńska Stefania, Karpińska Marya, Kurkówna Zofia, Matożanka Anna, Mielecka Stefania, Połończykówna Helena, Tomerówna Wiktorya, Trondowska Helena, Twarożanka Stanisława.

Kolumna Legionów. Akcya wbijania gwoździ żywo postępuje naprzód. W dniu pierwszym b. m. złożył przy Kolumnie 100 K wiceprezydent Rady szkolnej p. Ignacy Dembowski. Coraz częściej gromadzi się przy Kolumnie dziatwa ze szkół krakowskich, wbijając gwoździe od siebie. Pojawiły się już w obiegu karty pocztowe z ryciną Kolumny. Nabywać je można przy kasie Kolumny w cenie 10 hal za sztukę. Komitet Kolumny posiada swe biuro przy pl. Maryackim l. 9 II p. Tam też należy się zwracać po wszelkie informacye.

Dla superarbitrowanych Legionistów. Pod protektoratem Jej Cesarskiej Wysokości Arcyksiężnej Zyty odbędzie się w Wiedniu staraniem Naczelnego Komitetu Opieki nad superarbitrowanymi Legionistami oraz wdowami i sierotami po poległych Legionistach w dniu 11 października 1915 o godz. 7 i pół wieczorem koncert pieśni i muzyki polskiej we wielkiej sali Towarzystwa muzycznego (Grosser Musikvereinsaal). Dochód z koncertu przeznaczony na superarbitrowanych polskich Legionistów-inwalidów. Program koncertu opiewa: 1) Z. Noskowski: „Step“, poemat symfoniczny, orkiestra. 2) W. Żeleński: Arya z opery „Goplana“, J. Dębicka z orkiestrą. 3) Fr. Chopin: Preludium Des-dur. Nokturn As-dur. Polonez Cis-moll. Walc A-moll, Alfred Grünfeld.

W sprawie przesyłek pocztowych. Rozporządzeniem c. k. Ministerstwa handlu z 26 września b. r. zostało dotychczasowe ograniczenie wagi prywatnych pakietów na 5 kg. zniesione w galicyjskich urzędach pocztowych. Waga nadawanych pakietów prywatnych nie podlega odtąd ograniczeniu.

Mianowania. „Streffleurs Militaerblatt“ donosi: Cesarz nadał tytuł i charakter feldmarszałka porucznika generał-majorowi Rajmundowi Baczyńskiemu.

Lista strat nr. 277. Lista ta zawiera między innemi następujące nazwiska polskie: Teod. Barwinek chor. rez. 98 p. p. w niewoli; Jarosław Danielowski chor. rez. 36 p. p. w niewoli; Aleksy Kossak chor. rez. 45 p. p. ranny: Edward Toupalik chor. rez. ranny w niewoli.

Komitet pomocy dla pogorzelców Limanowy składa serdeczne podziękowanie Sz. Ofiarodawcom, którzy w tych ciężkich dniach, dotkliwych strat osobistych, nie pozostali obojętni na głos proszących o pomoc biednych zniszczonych wojną, a następnie klęską pożaru, mieszkańców Limanowy.

W pierwszym rzędzie Jego Ces. Król. Wysokości Karolowi Franciszkowi Józefowi Następcy Tronu za dar 500 K. Wielebnemu Duchowieństwu za zbieranie składek w kościołach i własne datki. Rafineryi w Sowlinach za hojny dar 1000 K. Stowarzyszeniu handlowemu „Kosa“ w Limanowy, które jedno z pierwszych pospieszyło z pomocą, rozdając już w następnym dniu żywności za kwotę 816 K 16 hal. Miastom: Nowy Sącz (200 K), Krościenko (230), Kęty (20), Żywiec (50), Wadowice (100), Krynica gm. (50) spieszącym z bratnią pomocą. Stowarzyszeniu Polek w Cieszynie, za zebranie składki 260 K 41 hal. i wszystkim poniżej wymienionym osobom, jak również tym, którzy bezimiennie składali dary, bieliznę, odzież, najserdeczniejsze składamy dzięki. Niech Bóg zapłaci!

Złożyli: X. Kosaczyński 100 K, Przyszowa parafia 102 K 48 h, X. Głuc i parafia Lubomierz 100 K, X. Kunorek i parafia Tymbark 121 K 5 h, Prokopeszko dyr. raf. w Sowlinach 100 K, Dr Młodzik 100 K, Tow. Zaliczkowe 100 K, Komitet Pań urządzających szpital (reszta ze składek) 120 K 44 h, Del. wojsk. (połowa z dochodu z wieczorku 84 K 51 h, X. Skóra 50 K, Pp. Zygmunt Mars 50 K, X. N. z Bochni 50 K, X. Michał Jeż 50 K, Dr Profesor Mars 50 K, N. N. 50 K, Parafia Łukowica 69 K 60 h, X. Łękawa 40 K, Parafia Wilkowisko 40 K, X. Gruszowiecki 20 K, Parafia Łososina 46 K 53 h, X. Miklasiński 20 K, X. Bujak (Lubomierz) 45 K, X. Łazarski 20 K, X. Śliwka 40 K, X. Smołka 20 K, Parafia Szyk 17 K, Parafia Kanina 43 K, X. Magiera (Szczyrzyc) 25 K, Parafia Ujanowice 40 K. X. Bączyński (Kasina Mała) 20 K. Parafia Słopnice 25 K, X. Bubula 15 K, X. Kocańda 32 K, Trzeciakowa 20 K, Żuk Skarszewski 20 K, Zarząd apteki 20 K, Zubrzyckie 30 K, zebrane przez p. Szumańskiego w gronie nauczycielskiem 40 K 9 h, Dobrowolska 20 K, Łupkowski 20 K, Urzędnicy Rafineryi 20 K, Wacław Anczyc 20 K, Hajdukiewicz 20 K, Zarząd dóbr Chrobacza 20 K, Smagowicz 20 K, X. Piaskowy 30 K.

Po 10 K złożyli: Zastępstwo Kasy Oszczędności Bochnia, Gnoińska Romanowscy, Lipieniowie, Baliński, N. N. Zieliński, Olszewski, Szymanek, inżynier N., Sitowscy, Borkowska, Kulmianka, Michałowski, N. N., Dudzik Agata, Bocheński, Rysiakiewicz 20 K, Trzciński 14 K.

Po 5 K złożyli: Bursztyn, Sikorowa, Czałczyński, Sadowski, Naczelnik stacyi kolei, Stern, Steiner, Rzeźnik, X. Kotulski, Borkówna, Hołubowicz.

Po 4 K złożyli: Forystynowa, N. N., Bączkowski, Hordyński, Bieda, Schnür. Po 3 K złożyli: Goldfinger, Grochowolska, Goldfiner, Zellner, Stefanów. Po 2 K złożyli Nichtborger, Kratzer, Bergman, Faber, Klimek, Klimek syn, Kasa chorych Smiłowski, Lubojemski, Małecki, Piątkiewicz, Piekarzy, N. N., Rotter, Łukawski, Blumenstock, N. N., Hołubowicz Ludwik. Po 1 K złożyli: Heller, Kapturkiewicz, Wigura, Nichtborger, Sanderer, Nichtborger, Sklep katolicki, Pałka, Olszowy, N. N., Wątroba, Ziemianin, Strohalm, Zięba, Marynia N.

Aleksandra Trzeciakowa przew. Komitetu.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Wtorek o godz. 7 i pół wieczorem: „Małka Szwarcenkopf“.

Środa o godz. 7 i pół wieczorem. Przedstawienie urządzone staraniem Ligi kobiet krakowskich na dochód rannych Legionistów: „Twardowski w piekle“.

Z literatury.

„Wiosna narodów w Austryi“. Wiedeńska „Oesterreichische Rundschau“ z 15 września b. r. podaje wyciąg zasadniczych myśli z tłoczącej się właśnie książki Drów Fr. Ottmana i Fr. Koblera p. t. „Wiosna narodów w Austryi“. Autorzy, kreśląc zarys stosunków, jakie mają zapanować wśród narodów monarchii po wojnie, sfera za sferą, takie czynią uwagi o szkolnictwie:

Ośrodkiem nauczania historyi austryackiej muszą stać się dzieje poszczególnych narodów rzeszy habsburskiej, „z dziejami Braci czeskich powinni się Niemcy rakuscy równie dobrze zapoznać jak Czesi z przeszłością dolnoaustryackich klasztorów“. Tosamo dotyczy dziejów piśmiennictwa i literatury wogóle. W przyszłości należy uczyć nie tylko literatury narodowej, ale szczególnie także piśmiennictw narodów austryackich, a w szkołach średnich konieczne jest wprowadzenie choćby nieobowiązkowego uczenia najważniejszych języków monarchii, a w szkołach wyższych więcej trzeba będzie poświęcić pieczy dziejom, językom, piśmiennictwom, filozofii i nauce prawa wszystkich narodów austryackich. Niemniejsze znaczenie przypisują też autorzy wymianie profesorów wewnątrz państw. Jak dotąd, jeden naród monarchii mało wie o drugim narodzie, nawet sąsiedzkim.

Czytamy tutaj dalej: „Gdy każde dzieło nowe Verhaerena, ledwo się pojawi w oryginale, już je mamy i w przekładzie niemieckim, to przed tłómaczeniem niemieckiem zamknięte leżą dzieła Brzeziny i Wyspiańskiego, jakkolwiek pełne są ogólno ludzkiej treści, przystępnej duszy szerokiego społeczeństwa“. Wniosek stąd nowy, aby założyć osobną książnicę piśmiennictw austryackich narodów.

Taksamo wymiana musi nastać w dziedzinie teatralnej, muzycznej, wszelkich sztuk pięknych i t. d. **Emge.**

Uderzenie w obszarze Wilna.

Ostatni komunikat niemiecki przynosi wiadomość o wielkim kontrataku rosyjskim w obszarze na wschód od Wilna, na prawie całym froncie biegnącym od Postaw do Smorgoń.

Rozpiętość tego frontu (zwyż 80 km.) tudzież okoliczność, że uderzenie nastąpiło, jak mówi komunikat, „po wydatnem przygotowaniu działowem“, wskazuje na strategiczny cel tego uderzenia, zmierzający do odrzucenia armii gen. Eichorna na linię Wilna, odległego od obecnego frontu około 80 km., tudzież zagrożenia tyłów operującej przeciw Dźwińsku armii gen. Belowa. Postawy leżą tuż przy odnodze kolejowej prowadzącej ze Święcian na wschód do Głębokiego. Od linii kolejowej prowadzącej z Wilna do Dźwińska oddalone są Postawy niespełna 60 km. Smorgonie leżą na linii kolejowej Wilno—Mołodeczno, w odległości 70 km. od Wilna.

Uderzenie załamało się wśród ciężkich strat rosyjskich, jakkolwiek szczegóły doniesienia świadczą, że Rosyanie zdołali już zapobiedz brakom amunicyi działowej.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. (T. B.) Z kwatery wojennej prasowej donoszą: Biuletyn rosyjski.

Niemiecki atak na obszarze Misshof i na kolej na wschód Mitawy spełzł na niczem. Niemieccy lotnicy rzucili kilka bomb na zachód od linii Dźwińsk-Ryga i na stacyę kolejową Oger, nie wyrządzili nam jednak pod względem wojskowym szkody. Koło Grendsen (na północny zachód jeziora Swienten) przeszli Niemcy po gwałtownem bombardowaniu do ataku. Zostali oni odparci koło Berghof (nad jeziorem Medunskoje), koło Medun i w wąwozie przy północnej kończynie jeziora Dryświaty. Wieś Duniłowicze (na północny wschód od jeziora Madzioły) zajęliśmy szturmem. Nieprzyjaciel został również spędzony ze wsi Azuny (?) koło Duniłowicz i ze stacyi kolejowej Miadzioł. Koło wsi Gule (na wschód jeziora Narocz) zaatakowała nasza kawalerya szablami nieprzyjacielską piechotę, która towarzyszyła kolumnie trenu. Przy tem zdobyto w jednem miejscu liczne wozy i wzięto około 70 ludzi do niewoli. W innem miejscu zdobyto przeszło 100 wozów, konie, broń i wzięto kilka tuzinów jeńców do niewoli. Wielu Niemców w pościgu zniesiono szablami. Koło wsi Gac (na południe jeziora Narocz) zniszczono bagnetami niemiecką kompanię, a pozostałych wzięto do niewoli.

Nad dolnym Serweczem (na wschód Nowogródka) wtargnęły nasze wojska bez strzału do wsi Żuki i Korelicy. Niemcy uciekli, odrzuciwszy broń, na główne pozycye i pozostawili amunicyę. Pozostawiono koło Korolic około 100 żołnierzy, których bagnetami zakłuto.

Koło Nowosiółki (nad Serweczem, na południowy zachód od Nowogródka) zostali Niemcy przez nagły atak wyparci. Wzięliśmy jeńców i zdobyliśmy trofea, których liczba dopiero zostanie stwierdzoną. Pod Zarjeczami i Rowinszczyzną (na południowy wschód od Baranowicz) został nieprzyjaciel odrzucony przez Szczarę. Nad dolnym Styrem pod wsią Oberki (?) (na południowy wschód od Kolek) zaatakowali Niemcy, po przygotowaniu za pomocą ognia, nasze wojska. Nie zrobili ani 100 kroków, gdy ponieśli ogromne straty i nie mogąc się oprzeć, uciekli w nieporządku.

Koło Łoman (na północny zachód od Derazna) jest w toku zacięta walka. Według otrzymanych wiadomości przelatują austryaccy lotnicy rumuński teren, aby zrekognoskować nasze skrajne skrzydło koło Zanite (?) i celem uniknięcia ognia naszych wojsk. Według doniesień komendantów wojsk, posługiwali się Austryacy i Niemcy w walkach ostatnich dni nad Styrem prawie wyłącznie nabojami wybuchowymi.

Owoce ofenzywy.

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokalanzeiger“ donosi z niemieckiej kwatery prasowej: Położenie wojenne w tydzień po rozpoczęciu anglo-francuskiej ofenzywy, daje następujący obraz. Ofenzywa angielska już w dn. 25 września stanęła, a Anglicy nie mają już odwagi do uderzenia w większym stylu. Na wschód od Ypru przeszły wojska niemieckie do ofenzywy i zdołały ważną część angielskiego frontu obsadzić, tudzież przez bezustanną działalność artyleryi, związać Anglików.

Również od Armentieres aż na południe od Arras, zgubiła się ofenzywa w rowach. Angielskie sukcesy koło Loos zostały wyrównanie. W wielu miejscach obsadzili poprzednio rowy. Straty Anglików są ogromne. Także w najbliższych dniach nie należy oczekiwać ich ofenzywy.

Korzyści Francuzów koło Souchez są minimalne. Udało im się w odcinku Auberive aż na północ Le Mesnil postąpić naprzód. Jednak główny ich plan, niemieckie stanowiska przełamać i skrzydła wtłoczyć, spełzł na niczem.

Ruchy wojsk włoskich.

Kolonia. (Tel. pryw.) „Kölnische Zeitung“ otrzymuje z granicy włoskiej wiadomość, że przerwa ruchu telegraficznego i osobowego w północnych Włoszech, jest w związku z przesunięciami wojsk z Włoch do Francyi przez Mont Cenis.

Bałkan przed wybuchem.

Oświadczenie Radosławowa.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Vilag“ donosi z Sofii: Radosławow złożył wobec deputacyi całej partyi stambułowistów, złączonej obecnie znowu z grupą Genadiewa, następujące oświadczenie:

„Dające się przewidzieć wypadki najbliższej przyszłości obiecują bardzo korzystne rezultaty. Bułgarya rozszerzy swoje granice na północny zachód i południe. Stosunek nasz do Rumunii jest serdeczny. Konflikt Rumunii z mocarstwami centralnemi już został prawie złagodzony. Rumunia zachowa neutralność przez cały czas trwania ofenzywy państw centralnych w Serbii, nawet, gdyby zaszły nowe komplikacye na Bałkanie. Rząd rumuński wydał oświadczenie, że jest interesowany w sprawie serbskiej. Stanowisko Grecyi podczas ofenzywy państw centralnych w Serbii, będzie identyczne ze stanowiskiem Rumunii.“

Oficyalny dziennik „Narodni Prava“ zaopatruje to oświadczenie komentarzem tej treści: „Każdy może przewidzieć, że zbliżają się dnie najcięższych prób i usiłowań. Każdy powinien być gotowym, aby złożyć co ma najdroższego na ołtarzu ojczyzny. Gdy każdy spełni swój obowiązek, Bułgarya będzie wielką i potężną, nikt nie pozostanie w tyle za drugimi. Więc naprzód idźmy wszyscy!“

Blokada wybrzeży bułgarskich?

Kopenhaga. (T. pryw.). Rosyjskie koła wojskowe uważają blokadę wybrzeży i portów bułgarskich za istotną pomoc dla Serbii. Blokada odcięłaby Bułgaryę od świata i odcięłaby całkiem dowóz, gdyż i przez Rumunię droga będzie wnet dla niej zamkniętą; Rumunia bez wątpienia zabroni przewozu amunicyi dla Bułgaryi, gdy ta zaczepi Serbię. — „Temps“ donosi, że angielsko-francuska flotyla krąży koło wybrzeży bułgarskich na morzu Egejskiem, zaś rosyjskie okręty wojenne pilnują bułgarskich portów na morzu Czarnem. Portów czarnomorskich mają bronić przedewszystkiem 4 łodzie podwodne dostarczone przez Niemców.

Odmowne oświadczenie Bułgaryi.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) „National Tidende“ donosi z Sofii: Rząd bułgarski oświadczył, że Bułgarya jako suwerenne państwo nie podda się żadnym żądaniom trzecich państw, jakkolwiek gotową jest do rozważenia propozycyi z którejkolwiekbądź strony one pochodzą.

Wzrost armii bułgarskiej.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Całkowita mobilizacya armii bułgarskiej ma być ukończona w połowie października. W Bułgaryi panuje przeświadczenie, że stanie 700.000 ludzi, a więc o 100.000 żołnierzy więcej, niż podczas ostatniej wojny. Jako nowy element pojawiają się w armii żołnierze narodowości tureckiej, pochodzący z Tracyi i ostatnio uzyskanego od Turcyi obszaru.

Nowy wódz serbski.

Lugano. (Tel. pryw.) Z Niszu donoszą, że dowódcą serbskiej armii na granicy bułgarskiej, liczącej pięć dywizyj ma zostać wojewoda Stefan Stefanowicz.

Naczelny wódz bułgarski.

Sofia. (Tel. pryw.) Naczelnym wodzem armii bułgarskiej ma zostać generał Jedow. Ma dopiero 47 lat, jest więc najmłodszym generałem w Bułgaryi, lecz uchodzi za najzdolniejszego stratega bułgarskiego sztabu generalnego. Jako minister wojny zmienił skład sztabu generalnego. Wielu generałów i oficerów sztabowych zastąpił młodszymi.

Wylądowanie wojsk francuskich?

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokalanzeiger“ donosi z Aten: Francuzi wylądowali już wojska w Salonikach. Venizelos założył protest przeciw temu, ponieważ casus foederis z Serbią jeszcze nie zaszedł, a wylądowanie narusza prawo narodów.

Plan wojenny czwórporozumienia.

Lugano. (Tel. pryw.) Według „Secolo“, operacye na Bałkanie rozpoczną Francuzi i Anglicy w Salonikach, podczas gdy Rosya ma działać na wybrzeżu morza Czarnego. Zachodzi pytanie, co uczyni Rumunia. Bez wątpienia nie przedsięweźmie ona — według „Secola“ — nic takiego, coby było połączone z korzyścią państw centralnych.

Giolitti o Rumunii.

Bukareszt. (Tel. pryw.) „Pester Lloyd“ donosi z Bukaresztu: W interwiewie z przedstawicielem pisma „L'Eclair des Balcans“ o stanowisku Rumunii oświadczył Giolitti: „Rumunia pozostanie neutralną, ponieważ według mego przekonania, Rumunia nie może już interweniować. Dla Rumunii jest rzeczą roztropną, stosować politykę Bratianu, z cierpliwością wyczekiwać zdarzeń. Geograficzne położenie Rumunii jest niekorzystne: z jednej strony grozi jej Rosya, z drugiej strony zagraża jej powiększenie Serbii. Jeśli bowiem Serbia spełni swe narodowe dążenia, wówczas stanie się wielkim narodem o 15 milionach ludności. Dlatego musi sobie Rumunia życzyć, by na Bałkanie usadowiły się Włochy. Potężne Włochy na Bałkanie, to najlepsza przyszłość dla hegemonii Rumunii. Pochwalam w zupełności politykę Salandry i Sonnina odnośnie do Bałkanów. Włochy muszą się stać za wszelką cenę wielkiem państwem bałkańskiem. Co się tyczy Bułgaryi, to należy z jej strony oczekiwać niespodzianki, tem więcej, że król jej jest przekonany, iż Niemcy wyjdą z wojny zwycięsko.

Grecya i Rumunia.

Frankfurt. (Tel. pryw.) „Frankfurter Ztg.“ donosi z Konstantynopola: Mobilizacya Bułgaryi i Grecyi będzie w kilku dniach ukończona. Podczas gdy zachowanie się Bułgaryi jest zupełnie jasne, postanowienia Grecyi pokryte są mgłą. Jak długo Venizelos jest u władzy, nie należy się temu dziwić, gdyż jego sympatye są po stronie „entente“. Bez uwzględniania wprost przeciwnego nastroju greckiego sztabu generalnego, chce Venizelos posłać Serbii na pomoc korpus złożony ze 100.000 ludzi. Grecki prezydent ministrów nie stawi też przeszkody w wylądowaniu w Salonikach ekspedycyi angielsko-francuskiej. Wobec stanowiska Venizelosa musi wkrótce przyjść do rozstrzygnięcia sytuacyi.

Jak donoszą z dobrego źródła z Bukaresztu, Venizelos usiłuje skłonić Rumunię do rozpoczęcia wspólnych kroków w Sofii. Grecya i Rumunia powinny oświadczyć rządowi bułgarskiemu, że zaatakowanie Serbii przez Bułgaryę pociągnęłoby bardzo poważne konsekwencye. Rumuński gabinet zastanawiał się nad tą propozycyą Venizelosa już dwukrotnie, ale Bratianu trzyma się ciągle w rezerwie, mimo nalegań greckiego posła w Bukareszcie, oraz starań posłów czwórporozumienia, aby odpowiedź wypadła po myśli Venizelosa.

Sprawa egiejskich wysp.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Az Est“ dowiaduje się, iż według wiadomości z Salonik, na żądanie Grecyi, by Włochy wydały jej w posiadanie obsadzonych przez siebie 12 wysp egiejskich, odpowiedziały Włochy odmownie.

Opowiadanie jeńca.

Wiedeń. (T. B.). Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Żołnierz piechoty Bojzak Onesko z pułku piechoty 55. pochodzący z Hoskry niedaleko Rohatyna koło Lwowa dostał się podczas walk nad Dunajcem do niewoli rosyjskiej w dniu 28. grudnia z. r. Został on przewieziony do gubernii wiatskiej i przebywał tam przez 7 miesięcy. Podczas tego czasu otrzymywał on według tego co opowiadał dostatecznie chleba poza tem jednakże w południe i wieczorem jedzenie ciepłe niesmaczne (kaszę i gęstą zupę). Dziesięciu ludzi jadło razem z jednej misy. Umieszczenie było złe. W dolnych ubikacyach koszar umieszczono dwa szeregi przedziałów z desek. Jeńcy musieli w zimie spać na gołem drzewie bez słomy. Ponad umieszczeniem dla jeńców mieszkali żołnierze rosyjscy. Z początkiem czerwca został Bojzak Onesko przewieziony razem z 1600 jeńcami austro-węgierskiemi pociągiem do Ostrowa. Dopiero na miejscu dowiedzieli się, gdzie się w istocie znajdują, albowiem w Wiatce powiedziano im, że będą posłani w pobliże granicy, celem obustronnej wymiany jeńców ponieważ pokój ma być w najbliższym czasie zawarty. W Ostrowie zawiadomiono ich, że będą dalej przewiezieni do Ostrołęki celem budowania pozycyi. Skutkiem tego, że walki tam się już rozpoczęły musiało 350 z pomiędzy nich pomaszerować do Śniadowa, gdzie w oddaleniu trzech kilometrów od miasta przez siedm dni kopali pozycyę.

Wśród nich znajdowali się przeważnie Czesi, Bośniacy, Polacy i Rusini. Gdy początkowo wzbraniali się budować rowy strzeleckie przeciw swoim braciom przyszli kozacy i rzucili się na nich. Mówiono im przytem, że przecie muszą pomagać przeciw swoim „nieprzyjaciołom Germanom“, gdyż Austryaków nie było na froncie. Później przyszło jeszcze do nich 1400 wziętych do niewoli Austryaków, którzy wszyscy musieli razem pracować. Słyszeli oni tam, że także na prawo od nich około 3000 jeńców austryackich wziętych do niewoli musiało kopać umocnione stanowiska. Według opowiadania używano także Niemców dla kopania rowów strzeleckich dla Rosyan, lecz na froncie tureckim, w Polsce nie odważyli się Rosyanie użyć Niemców. Bojzak Onesko dnia 6. lipca w nocy podczas odwrotu Rosyan schował się wśród ściętych drzew, poczem zobaczył patrol niemiecki złożony z pięciu ludzi, który go zaprowadził do pułku niemieckiej piechoty. Stamtąd po przesłuchanu odesłano go do kadry jego pułku.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Stefan Bobrowski z Andrychowa, Dr Zdzisław Krygowski z rodziną ze Lwowa, Michał Kabłak z Nowego Targu, Dyr Jan Dryszkiewicz z Izdebnika, Antoni Rudnicki z Buczacza, Mieczysław Kuliński z Lublina, Maryan Januszewski z Łańcuta, Julian Zakrzeński z Plechowa, Józef Sosnowski ze Lwowa, Stanisław Reicher ze Sosnowca, Dr Józef Selcer ze Lwowa.

NADESŁANE.

Ś. † P.

EMILIA JELONKOWA

prezydentka Sodalicyi Pań

przeżywszy lat 53, po krótkiej, a ciężkiej chorobie, opatrzona ś.w Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 4 Października 1915 r.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy na cmentarzu na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi we czwartek dnia 7 bm. o godzinie $8^1/_2$ przed południem.

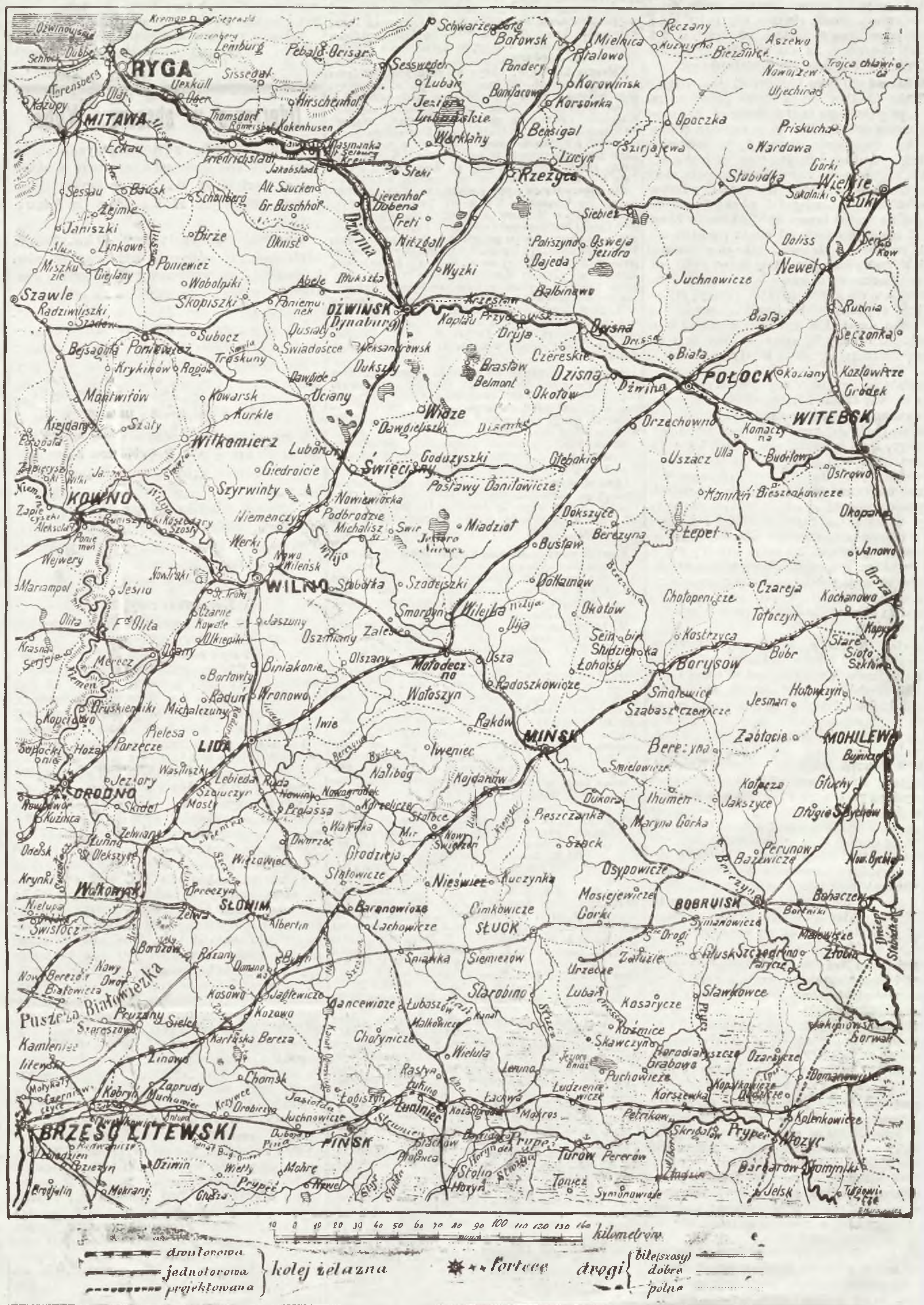
NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

przy zwłokach odprawionem zostanie we czwartek dnia 7 bm. o godz 9 rano w kaplicy cmentarnej, poczem nastąpi ekspotacya wprost na cmentarz, na które-to smutne obrzędy stroskana matka i rodzeństwo zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Zakład pogrzebowy Józ fy Nowińskiej - Horakowej w Krakowie, ul. Mikołajska L. 14.

TEREN WOJENNY PÓŁNOCNO-WSCHODNI



Wiadomości o zaginionych

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz Należytość należy nadesłać z góry.

Franciszek Żelawski
wojenno-plenny 17 rota, Tomsk, prosi o podanie adresu obecnego pobytu swej matki Maryi, która zamieszkiwała przy ul. Czarnowiejskiej Nr. 35, pod powyżej podanym adresem.

Proszę o podanie adresu mej żony **Maryi Gregorczen z Przebyłowa.** — Mikołaj Gregorczen, korporał, Krakau, Klinisches Festungspital Obj. III.

Wasyl Dańkowych
k. k. Noth. Reservespital I, Sent. Vid. bei Leibach, poszukuje swej żony Maryi ze Skrzytowa p. Krasne. — Ktoby wiedział co o niej raczy donieść pod powyżej podanym adresem mężowi.

KWAŚNIEWSKI Henryk,
który obecnie przebywa w Wiedniu z matką i siostrą, prosi brata Wincentego i rodziny Korewów i Jodłowskich w Warszawie o wiadomości. — Wiedeń, VI, Hirschengasse, 15/11. Szanowne redakcye warszawskich pism proszę o przedruk

KAZIMIERZ GACPARSKI
obecnie Kraków, ul. Karmelicka l. 51, prosi znajomych w Warszawie o wiadomość co się dzieje z jego rodziną. Uprasza się dzienniki warszawskie o powtórzenie tego ogłoszenia.

Nakładem Wydawnictwa "Głosu Narodu" Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.